



OSTATNI(?) MOHIKANIN

HEGEL MOHICAN

Płyty i odtwarzacze CD wyznaczyły jeden z najważniejszych, przełomowych momentów w historii sprzętu audio. Szerokie grono konsumentów zyskało dostęp do nowej formy zapisu, nowego nośnika, wręcz nowego stylu słuchania. To wszystko, co wydaje się dzisiaj oczywiste, wtedy było odkryciem. Przyzwyczailiśmy się konfrontować CD z płytą winylową jako starcie dźwięku „cyfrowego” z „analogowym”. Ale zasadniczo zmienił się nie tyle dźwięk, co sposób „konsumpcji” muzyki.

Format CD był już odsyłany na emeryturę przynajmniej kilka razy, niektóre z tych prób, jak choćby DVD-Audio, skończyły się kompletną klapą. SACD zajął swoją niszę, a zapowiedzi o „muzycznych” Blu-rayach szybko się skończyły. Wiadomo – od kilku lat z CD konkurują pliki, strumieniowanie, sieć. Płyta CD będzie więc ostatnim popularnym, fizycznym nośnikiem cyfrowym dla muzyki. Nasuwa się tylko pytanie – jak długo jeszcze będzie miała znaczenie? Odpowiedź zależy do tego, czym ma być „znaczenie”. Jeszcze inną kwestią jest pozycja i przyszłość odtwarzacza CD. Nazwa ta coraz mniej przystaje do możliwości urządzeń, które wciąż są tak określane.

Nowoczesne odtwarzacze CD są wyposażone po zęby, a odczyt płyt CD to tylko jedna z ich funkcji. Współczesne modele mają wiele wejść cyfrowych, pełnią więc rolę DAC-a, można je podłączyć do komputera, podać pliki z pendrive'a, smartfonów, tabletów, przewodowo, a najlepiej bezprzewodowo, włączyć do Internetu.

Hegel, chociaż swobodnie porusza się w temacie HD (ma przecież w ofercie znakomite przetworniki), przygotował odtwarzacz dedykowany wyłącznie płytce CD. Bez żadnych dodatkowych funkcji i systemów. Nazwał go *Mohican*, dzieląc najwyraźniej pogląd (albo tylko go przywołując), iż odtwarzacz tego typu nie ma wielkiej przyszłości... Co jednak nie musi oznaczać, że takie urządzenie nie ma dzisiaj racji bytu. Każdy, kto obserwuje rynek od wielu lat, będzie ostrożny przy prognozowaniu: czy i kiedy definitywnie pożegnamy się z płytami CD. Może nigdy. A może się rozstaniemy na jakiś czas, a potem wrócimy do nich jak synowie marnotrawni – jak to już drzewiej bywało, tak jak wróciliśmy do winyli... Ale po co? Bo pod wieloma względami płyta CD jest bardzo dobra – oferuje wysoką jakość, którą tylko teoretycznie „przebijają” pliki HD. Dlaczego tylko teoretycznie? Większość nagrań i systemów jest zbyt słaba, aby pokazać przewagę HD nad CD. Format CD, o ile dobrze „potraktowany” przez wysokiej klasy

odtwarzacz, spełnia 99% naszych oczekiwań. Do tego jest wygodny i oswojony, a fizyczność nośnika coraz częściej jest odbierana jako zaleta, a nie wada (patrz winyle).

Nowe formaty i sposoby słuchania muzyki nie zawiadnęły jeszcze rynkiem tak mocno, by odrząbić koniec CD, ale na tyle, by uruchomić już falę refleksji i sentymentu. Czas, w którym CD było „passe”, też już minął. Coraz więcej osób przyznaje, że z płytą CD jest im wciąż po drodze, choćby dlatego, że mają ich ogromne kolekcje. Kto wytrzymał presję i etap „obrzydzenia” nam CD, ten teraz może już odetchnąć i nie wstydzić się swojego przywiązania do srebrnego krążka.

Być może Hegel życzyłby sobie, aby jego *Mohican* był ostatnim odtwarzaczem CD, ale być może będzie więcej takich „ostatnich”... purystycznych, bezkompromisowych źródeł CD.

Z drugiej strony, ograniczenie funkcjonalności do płyt CD wcale nie jest niezbędne, by je dobrze obsłużyć... Sukces techniczny i brzmieniowy nie jest uzależniony od tego, czy „wytniemy” wejścia cyfrowe, a nawet obsługę plików. Wyeliminowanie dodatków jest raczej ruchem marketingowym, ale trzeba też przyznać, że walory *Mohicana* nie są iluzoryczne. Nie jest to odtwarzacz przeciętny, a jego wyjątkowość nie polega tylko na formalnej „czystości”. Sugestia „teraz albo nigdy”, bo za chwilę wszystkie odtwarzacze będą umoczone w plikach, może jest kusząca, ale nas bardziej interesuje obiektywna wartość urządzenia.

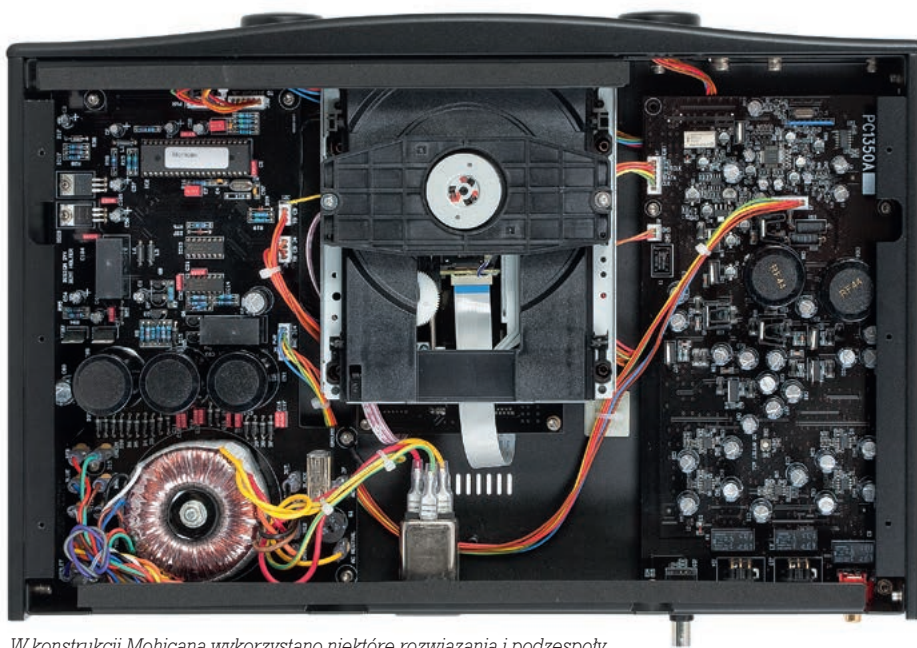
Nie jest to jednak wcale jedyny „czysty” odtwarzacz CD w ofercie norweskiej firmy. Są przecież CDP2A oraz CDP4A, wyraźnie tańsze. Mohican ma być oczywiście znacznie lepszy i dlatego tak wyjątkowy. Można odnieść wrażenie, że to, co widać z zewnątrz, najmniej interesuje projektanta (i my też nie powinniśmy się tym przejmować). Nie pojawia się żaden wyróżnik, Mohican wygląda bardzo podobnie do tańszych konstrukcji. Znamy to już dobrze z urządzeń Hegela – skandynawska prostota, ale i oryginalność. Obsługę sprowadzono do dwóch okrągłych sterowników, które nie są pokrętłami, lecz integrują przyciski. W ten sposób mamy dostęp do podstawowych (ale o zaawansowanych trudno tu przecież mówić) funkcji urządzenia, włączamy, wyłączamy, otwieramy (i zamykamy) szufladę oraz sterujemy odtwarzaniem. Przyciski pracują dość twardo, trzeba trafić precyzyjnie w miejsce na okręgu „gałki”, ale w komplecie jest też pilot zdalnego sterowania, który nieco rozszerza zakres możliwości, wprowadzając np. tryb powtarzania; wszystko jednak w ramach standardu CD, znanego od samych jego początków.

Obudowa jest pokryta lakierem ze „strukturą”, stoi na trzech nóżkach wyposażonych w absorbery drgań. Informacji o płytach dostarcza prosty, niebieski, alfanumeryczny wyświetlacz.

Zasilanie jest bardzo rozbudowane, złożone z wielu niezależnych stopni filtracji i stabilizacji, wspólny dla wszystkich układów jest tylko duży transformator toroidalny. Rozdzielono tory zasilania dla mechanizmu, sterowania, sekcji cyfrowych i analogowych. Wielu konstruktorów sięga dzisiaj po szeroko dostępne mechanizmy Blu-ray (dodając dzięki temu możliwość odczytywania płyt SACD); u Hegela mamy wyspecjalizowany napęd płyt CD (nie odczytuje innych nośników) oparty na elementach marki Sanyo. Szuflada nie wygląda (ani nie pracuje) w specjalnie wyrafinowany sposób, sam odczyt jest szybki i bezgłośny. Mechanizm zainstalowano na dodatkowej ramie wewnątrz i odsprężnięto systemem kolumn ze sprężynami.

Elektroniczne systemy sterujące, odpowiedzialne za pracę głowicy odczytującej, są często zintegrowane z mechanizmem; w tym przypadku algorytm jest dziełem producenta, znajduje się w dużej kości z sygnaturą modelu Mohican. Jak przekonuje Hegel, jest to rozwiązanie stworzone specjalnie do tego urządzenia, zoptymalizowane pod kątem płyt CD Audio, bez udziału choćby plików MP3 (które z płyt CD odtwarza większość produkowanych współcześnie źródeł). Na dolnej płytce (pod mechanizmem) widać układ NXP SAA7824 zawierający nawet przetwornik C/A i regulację głośności – te funkcje zostały jednak wyłączone.

R
E
K
L
A
M
A



W konstrukcji Mohicana wykorzystano niektóre rozwiązania i podzespoły z najlepszego przetwornika DAC HD30.



Tak skromne wyposażenie w złącza nie jest dzisiaj typowe dla odtwarzaczy CD, ale Mohican ma swoje prawa i jedno zadanie. Wobec wirtuozerii przetworników wbudowanych w odtwarzacz wyjście cyfrowe wydaje się zbytecznym dodatkiem, ale i tutaj Hegel błysnął, instalując gniazdo typu BNC.

ODSŁUCH

Mohikan jest czymś wyjątkowym w ofercie Hegla, ale jego brzmienie wcale nie jest inne – mieści się w firmowym profilu, do którego Hegel zdążył nas przyzwyczaić, i chodzi tu o brzmienie nie tylko wszelkich odtwarzaczy, ale nawet bardziej – wzmacniaczy. To dźwięk szybki i bezpośredni, ale też trzymający się dokładności, przejawiającej się przejrzystością i zróżnicowaniem zdyscyplinowanych detali. Z takiej kombinacji może rodzić się wrażenie swoistego chłodu, brzmienie chyba żadnego Hegla, w tym i *Mohicana*, nie jest nigdzie podgrzane, ani „dopalone dołem”, ani ocieplone na środku; energetyczność jest tutaj dynamiką i skutecznością, a nie podbarwieniem i żywiołowością. Ten dźwięk ma specjalną siłę, chociaż nie musi mieć potęgi – *Mohikan* nie wzmacnia i nie dopełnia dźwięków, które w samym nagraniu są szczupłe, wszystko pokazuje proporcjonalnie i neutralnie – nie szuka bezwzględnej prawdy o dźwięku naturalnym, ani nie narzuca własnej interpretacji, lecz „po prostu” odtwarza to, co zostało zarejestrowane. Że robi to doskonale, można się przekonać obserwując różnice między płytami – są one ujawniane w sposób wyjątkowo czytelny, nawet nie efektowny, co oczywiste. Nie jest to piętnowanie nagrań gorszych i promowanie lepszych, *Mohican* nie jest sędzią, nawet niczego nie sugeruje, lecz ujawnia wszystkie fakty, które wcale nie poddają się prostej ocenie; pewne płyty wypadają za technicznie słabsze, a mimo to nie stają się przykre i „niesłuchalne”. Dla porównania: inne odtwarzacze w mniej obiektywny i przede wszystkim mniej wnikliwy sposób pokazują różnice, a mimo to czasami dyskryminują pewne płyty, które pozostają już tylko odłożyć na półkę. Hegel pokazuje bogactwo, a nie problem różnorodności, i łączy klimat muzyki z techniką nagrania w jeden spójny przekaz; zwłaszcza płyty, które dobrze znamy, poznajemy... jeszcze lepiej, ale wcale ich na nowo nie odkrywamy, na nowo nie odczytujemy, lecz dostajemy w wersji zarazem najdokładniejszej, szanującej wszystkie jej smaczki i problemy, jak też naturalnej, spodziewanej, przyjaznej – to jest „nasza” muzyka, nikt jej nie popsuł ani nie poprawił, tylko pokazał na sto procent. Taka wiarygodność nie tyle zastępuje, co nie jest zastępowana przez wzmoczoną plastyczność czy wyostrzoną analityczność.

Neutralność można uznać za podstawową zaletę wysokiej jakości sprzętu, ale... nie jest to takie proste, by sprawę zamknąć jednym stwierdzeniem. Zwłaszcza w przypadku odtwarzaczy CD, którym można (jak się chce) zarzucać cyfrowość i żądać od nich jakichś działań kontrujących, jakiegoś antidotum. Jednak projektanci Hegla nie przepraszają za ograniczenia formatu, nie twierdzą, że *Mohican* zamienia wodę w wino... Ani płyta CD nie jest zbyt słabym formatem, ani nie trzeba jej „przerabiać”.

Tacka nie jest wyrefinowana, jej ruchy nie są bezszelestne – Mohican to jednak trochę dzikus... Lewy moduł sterowania zawiera włącznik. Podobnie jak w innych odtwarzaczach Hegla, przyciski umieszczone za okrągłym panelem trzeba „wyczuć”.



Na matrycy wyświetlacza można dojrzeć symbol... DVD, jednak nie jest on wykorzystywany – Mohican odtwarza wyłącznie płyty CD.



Na wyjściach analogowych, RCA oraz XLR, mamy stały poziom sygnału.

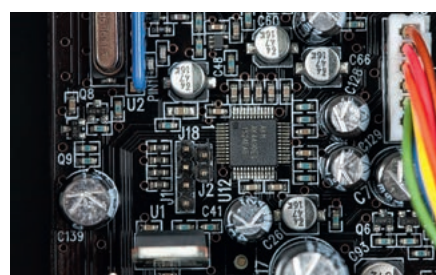


Nóżki (są tylko trzy) wyposażono w element tłumiący wibracje.

Czystość i wyrównanie są znakomite, co słychać od razu i nie wymaga to żadnej analizy. Hegel stoi z boku, w jego zachowaniu nie ma ani zmiękczenia, ani wyostrzenia. Przez każdy materiał przechodzi jakby bez wysiłku i nerwowości, uprzejmie, ale niczego nie gubiąc; jakby z gracją schylając się po każdy detal i swobodnie podnosząc dynamiczne ciężary. Na niczym się specjalnie nie skupia, na nic nie rzuca mocniejszego światła – no właśnie, i to jest może kluczowe porównanie: wszystko jest pokazane jak w świetle dziennym, bez żadnych filtrów i przebarwień, bez ponadnaturalnej głębi ostrości. Kompozycja jest bardzo spójna i harmonijna, ale wcale nie jest tendencyjnie łagodna lub „wyrachowana”. Wystarczy zwrócić uwagę na zakres niskich tonów (sam nie będzie się narzucał, ale i jego obserwowanie nie wymaga żadnego wysiłku) – bas może być swobodny i zamaszysty, jednocześnie



Hegel przygotował własny program optymalizujący pracę mechanizmu pod kątem najlepszego śledzenia ścieżek CD.



Przetwornik cyfrowo-analogowy AKM AK4490EQ radzi sobie z materiałami HD, jednak tutaj jego pracę ograniczono do trybu 16 bit/44,1 kHz.



Sekcja audio wykorzystuje znakomite wzmacniacze operacyjne Texas Instruments OPA 827K.

pozostaje konkretny i konturowy. *Mohican* nie ma tendencji do utwardzania i skracania, starcza mu i siły, i kontroli, aby każdy dźwięk pokazać kształtnie i dokładnie. Uderzenia mogą swobodnie wybrzmiewać bez obaw o to, że rozwodnią rytm.

Ci, którzy krytykowali Hegla za brak „muzykalności”, zwykle po jakimś czasie ulegali nie tyle jego czarowi, co argumentom. W przypadku *Mohicana* takie cechy brzmienia wnoszą do projektu „czystego” odtwarzacza CD dodatkowy atut. Ten odtwarzacz jest dedykowany płytom CD w sposób szczególnie – czyta tylko płyty CD, robi to dokładnie, na bardzo wysokim poziomie, ale jednocześnie w sposób, który pozwoli wracać do całej naszej kolekcji z przyjemnością. To odtwarzacz, który służy płytom, a nie płyty służą jemu.

Radek Łabanowski